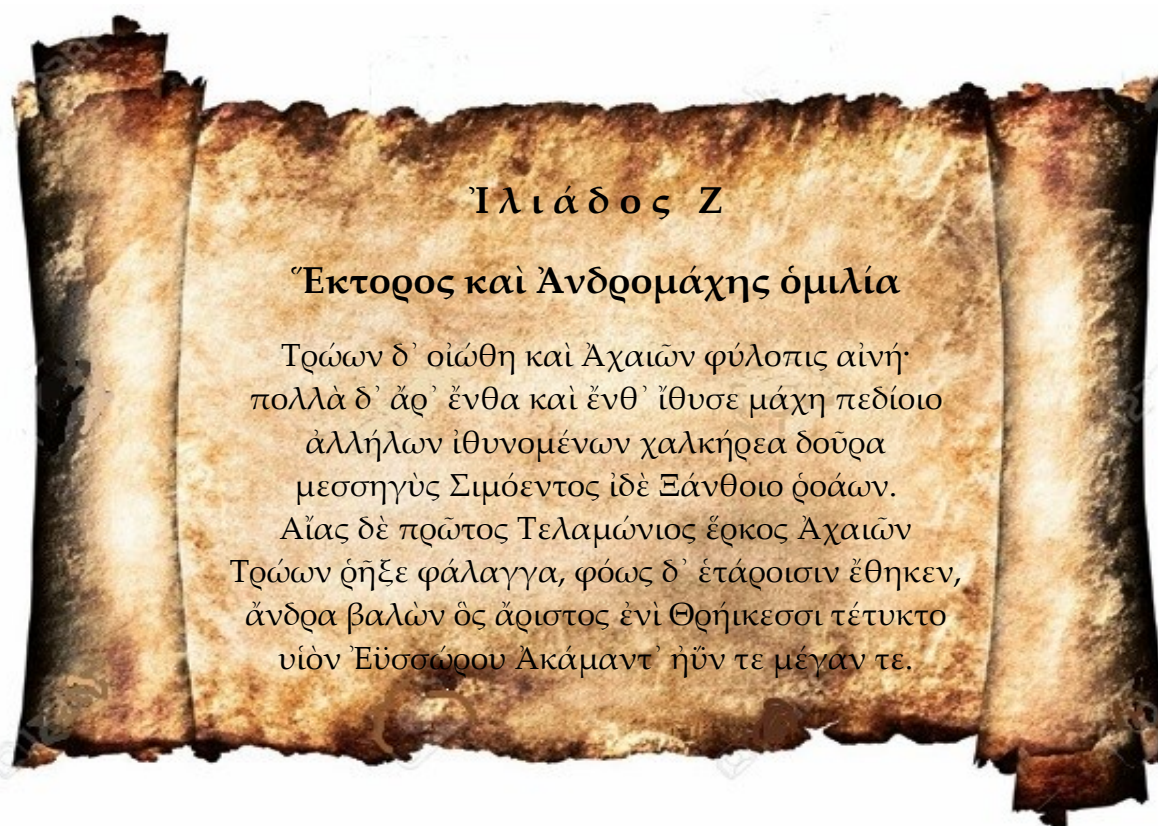


Księga VI

Pożegnanie Hektora z Andromachą

Po odejściu bogów z pola Grecy przeważają. Helenos, wieszczek trojański, rozkazuje iść Hektorowi do miasta i powiedzieć matce Hekabie, aby zebrawszy matrony, błagała z nimi Palladę i prosiła o oddalenie Dyjomedea. W czasie nieobecności Hektora spowolniał zapał wojenny. Glaukos z Dyjomedem w obliczu obydwu wojsk rozmawiają, a dowiedziawszy się o gościnności i przyjaźni swoich dziadów, ściskają się i na potwierdzenie tych związków zbroję zamieniają. Tymczasem Hektor, nakazawszy modły do Pallady, wstępuje do domu Parysa i zagrzewa go do boju. Widzi się z Andromachą, z którą czule następuje pożegnanie. Obydwaj bohaterowie, Hektor i Parys, wychodzą w pole.





Jak skrzętna gospodyni, co z kądzieli żyje ...

ilustracje: MUR

Gdy z pola do Olimpu bogowie wrócili,
 Wątpliwy na przemianę los wojny się chyli
 I między Symoentu a Ksantu koryty
 Z obydwu stron miedziane latają dziryty.

Mur Greków, Telamona syn, postrachy sieje, 5
 Łamie zastęp trojański, umacnia nadzieje.
 Eusora syn, Akamas, rycerz między Traki,
 I najdzielniejszy bronią, i jak olbrzym jaki
 Wzrostem ciała ogromny, legł z jego prawicy.

Silną włócznią uderzył w czub twardej przyłbicy, 10
 Ta przeszła aż do czoła, zgruchotała kości,
 Zwalił się, oczy wieczne zamknęły ciemności.
 Dyjomed przybyłego z Aryzby Aksyla
 Niezłamanym oszczepem do ziemi nachyla.

Mąż ten równie bogactwem, jak litością słynął, 15
 Domu jego przy drodze wędrowiec nie minął.
 Lecz nikt nie stanął w obronie, pamiętny przysługi,
 Nikt śmierci nie odwrócił. Z nim Kalezy drugi,
 Którego miał przy sobie wówczas powoźnika,

Ginie; tak sługę z panem równy los spotyka. 20
 Euryjal dzidą Dreza i Ofelta przeszył,
 A potem na Ajzepa i Pedaza śpieszył,
 Których Abarbareja powiła Najada
 Z Bukolijona, kiedy pasł na górach stada.

Tego miał Laomedon, lecz nie z ślubnej matki. 25
 Dała mu nimfa miłe kochania zadatki,
 Urodziwszy dwóch synów przesłicznej postaci.
 Zabił i odarł obu Menistyjad braci.
 Niestrożony Polipojd bije Astyjala,

Odysej zaś Pidyta z Perkozu obala, 30
 Aretaona Teukros, a Nestora plemię,
 Antyloch, dzidą kładzie Ablera na ziemię,
 Agamemnon Elata, co Pedazu grody
 Dziedziczył nad miłymi Satnijonu wody.

Leita grot w ucieczce Filaka nie minął, 35
 A Melanty orężem Eurypila zginął.
 Młodszy Atryd żywego dostaje Adrasta.
 Gdy biegły przestraszone rumaki do miasta,
 O pniak się zawadziły; tak przy smutnej tamie

Wóz się na końcu dyszla Adrastowi łamie, 40
 Konie lecą z innymi wozami przez pole,
 A on twarzą na ziemię stoczył się przy kole.
 Leży w piasku, wtem widzi, że w rękach Atryda
 Do piersi jego długa wymierzona dzida.
 Więc zebrząc zmiłowania, chwytą go za nogi: 45
 „Weź mnie żywym, Atrydzie, cofnij wyrok srogi,
 Bo hojnej za to możesz pewnym być zapłaty.
 Mnóstwo ma rzeczy drogich mój ojciec bogaty:
 Ma złoto, miedź i różne w żelazie narzędzie;
 Niczego on dla syna żałować nie będzie, 50
 Nieskończonymi ciebie darami nagrodzi,
 Gdy usłyszy, że żyję przy achajskiej łodzi.”
 Tak żebrał, a król jego łzą i prośbą tknięty,
 Już rozkazywał słudze wziąć go na okręty.
 Wtem przybiegł Agamemnon i z zapalem rzecze: 55
 „O słaby wojowniku! O miękki człowiecze!
 Czyż nikczemnej litości możesz teraz użyć?
 Musieli ci się dobrze Trojanie zasłużyć.
 Niechaj zdrajcy trupami naszą legną dzidą,
 Niech dzieci z łona matki na łup śmierci idą, 60
 Niech z hańbą, bez pogrzebu, wyginą Trojanie
 I niechaj po nich nawet śladu nie zostanie.”
 Rzekł i odmienił brata: już gniewem oddycha,
 Więc próżno zebrzącego Adrasta odpycha,
 Agamemnon zaś w piersiach dzidę mu utopił: 65
 Konający padł na wznak i krwią ziemię skropił.
 Król wyrwał pocisk, trupa nastąpiwszy nogą.
 Wtedy się z taką Nestor odzywa przestroga:
 „Rycerze! Boga wojny uczniowie, Danaje!
 Niechaj mi się z was żaden w tyle nie zostaje! 70
 By przyszedł do naw, mnogim obciążony łupem,
 Usiłujmy słać teraz nieprzyjaciół trupem.
 Potem, gdy już Trojanie przestaną nacierać,
 Będziemy według woli zdobycze odzierać.”
 Tymi słowy zapala umysł boju chciwy. 75
 Byliby przed mężnymi uciekli Argiwy
 I aż w mieście szukali schronienia Trojanie,
 Kiedy przy Eneaszu i Hektorze stanie
 Helen, z wieszczków najlepszy, i tak się odzywa:
 „Eneaszu! Hektorze! Na was dwóch spoczywa 80
 Lików i Trojan ufność, w was nadzieję kładą,
 Wy pierwsi do wszystkiego i męstwem, i radą.

Biegajcie, zatrzymujcie lud trwożny przed bramy,
 Bo się na nieprzyjaciół szyderstwo wydamy,
 Jeśli, wbiegłszy do miasta, na rękę żon padną. 85
 Gdy wojsku oszczędzicie hańbę tak szkaradną
 I męstwo zagrzejecie, my tu będziemy stali.
 Choćby z największą siłą Grecy nacierali,
 Nie ustąpimy kroku, tak każe potrzeba.
 Tymczasem ty, Hektorze, kochany od nieba, 90
 Idź do miasta, mów matce: niech matrony zwoła,
 Z nimi niech do Pallady uda się kościoła
 I zasłone, co wszystkich zbiorów są ozdobą,
 Najpiękniejszą, największą, niechaj weźmie z sobą
 I złoży na kolanach błękitnej bogini. 95
 Niech także zabić dla niej ślub święty uczyni
 Dwanaście rocznych cielic i jarzmem nie tkniętych,
 Jeśli się zlitowawszy murów Troi świętych
 I małżonek trojańskich, i małych dzieci,
 Tydyda, który wszędzie strach i pogrom nieci 100
 I całymi zastępy mężów nasze wali,
 Od murów ilijońskich łaskawie oddali.
 Największy on jest rycerz pomiędzy Argiwy;
 Nawet nam sam Achilles nie jest tak straszliwy,
 Choć go bogini rodzi. Tak moc w nim gwałtowna, 105
 Że mu największej siły bohater nie zrówna.”
 Rzekł. Hektor jego rady wykonać nie zwłóczył,
 Zatem z wozu świetnego w pysznej zbroi skoczył,
 Dwoma kręcąc oszczepy obiega ich rotę,
 Umarza strach, dodaje Aresa ochoty. 110
 Zwrócili się Trojanie i mężnie się starli.
 Achaje, choć się w boju okrutnie zażarli,
 Cofnęli nazad kroku, sądząc, że nie z siebie,
 Lecz że z bogów ktoś w jasnym panujących niebie
 Dał im pomoc, tak śmiało nastawili czoła. 115
 Hektor, upominając, wielkim głosem woła:
 „Zaklinam was, Trojanie, w sztuce wojny biegłych,
 Was, przyjaciół wezwanych tu z krain odległych,
 Walczcie i nie dajcie Achajom przeważać.
 Gdy ja do miasta pójde, bogi każę błagać 120
 Starcom i żonom naszym modlitwą i ślubem.”
 Rzekł i odszedł, na głowie strasznym grożąc czubem;
 Skóra czarna, około puklerza krążąca,
 Idącemu i głowę, i nogi potraça.
 Wtedy Glauk i Dyjomed, obaj śmiałej myśli, 125

Chciwi spotkać się z sobą, na plac boju wyszli.
 W tym Hippoloch, w tym Tydej godnego ma syna.
 Pierwszy do Glauka Tydyt tak mówić zaczyna:
 „Ktoś ty z rycerzy, ślepym uniesion zapalem?
 Jeszcze cię dotąd w polu chwały nie widziałem 130
 Teraz w dzielności wszystkich przewyższa twa ręka,
 Gdy się ciosu silnego tej dzidy nie lęka.
 Ale kto pod mój pocisk śmiałym zaszedł krokiem,
 Tego rodzice smutnym zrodzili wyrokiem.
 Jeśli bóg z nieśmiertelnych przychodzisz siedliska, 135
 Wiedz, że dłoń moja grotów na bogi nie ciska.
 I Likurg, syn Dryjanta, niedługich dni zażył,
 Bo przeciw nieśmiertelnym powstać się odważył.
 Niegdyś on świętych Bakcha mamek nie oszczędził,
 Twardym zbrojny rzemieniem, po Nisie je pędził; 140
 Ochłostanym bachantkom tyki z rąk wypadły,
 Schronił się w głębi morza sam Bachus wybladły,
 Tetys drżącego na swym łonie skryła boga;
 Taka na groźby męża przejęła go trwoga.
 Ale bogowie, którym złoty wiek się toczy, 145
 Rozgniewali się srodze: Dzeus odjął mu oczy;
 Wnet i życie wydarli niebianie zawzięci.
 Stąd ja z bogami walczyć wcale nie mam chęci.
 Lecz jeśli, jak śmiertelny, trawisz owoc ziemny,
 Zbliź się, a wnet zobaczysz Hadesa kraj ciemny.” 150
 Na to Glauk do wielkiego tak mówi Tydyda:
 „Skąd się o ród mój pytasz? Na co się to przyda?
 Jako się liście rodzą, tak i ludzkie plemię:
 Jako wiatr liście wstrząsa, okrywa nim ziemię,
 A w inne, w czasie wiosny, drzewo się przybiera, 155
 Jedno plemię się rodzi, a drugie wymiera.
 Ale jeśli chcesz poznać ród mój od początku,
 Który dla wielu znany, powiem ci w porządku.
 Jest w granicach Argos miasto Efir nazwane,
 To było Syzyfowi mądryemu poddane, 160
 Eolskiego plemienia; z niego Glauk się rodzi,
 A z Glauka Bellerofont wsławiony pochodzi.
 Dało mu niebo zacząć duszę w pięknym ciele,
 Ale mu Pret niechętny złego myślał wiele;
 Wygnał z miasta młodzieńca król niesprawiedliwy, 165
 Z rąk Dzeusa trzymający berło nad Argiwy.
 Bo ku niemu Anteja, śliczna żona Preta,
 Skrytym gorzała ogniem; a widząc kobieta,

Że złą żądzą dobrego serca nie rozżarzy,
 Uciekła się, przez zemstę, do chytrej potwarzy. 170
 <Jedno - mówi - o Precie, z dwojga dziś wybieraj:
 Zabij Bellerofonta albo sam umieraj,
 Gdyż on chciał niegodziwie twoje skazić łoże.>
 Na to król gniewu w sobie powściągnąć nie może,
 Jednak przez wzgląd na bogi sam rąk nie zakrwawił. 175
 Do Licyi go zatem z listami wyprawił,
 W których śmierć dla zacnego młodzieńca wryta;
 Mniemał, że go teść zgubi, skoro je przeczyta.
 Wyjechał za boskimi bohater powody
 I tam stanął, gdzie wartkie toczy Ksantus wody. 180
 Przyjął go król, przez dziewięć dni zastawiał stoły,
 Dawał biesiady, bogów czczył dziewięcią woły.
 Gdy dziesiąta jutrzeńka cień spędziła mglisty,
 Dopiero się natenczas rycerza o listy
 Przywiezione od Preta, swego zięcia, spytał. 185
 A skoro wiadomości fatalne przeczytał,
 Zaraz młodzieńca w prace niebezpieczne wprząga,
 Chimere zabić każe, straszego dziwoląga,
 Który nie był ludzkiego, lecz boskiego rodu:
 W głowie lew, koza w środku, kręty smok od spodu,
 A z paszczy ognistymi buchała potoki. 191
 Zabił ją, mając nieba pomyślne wyroki.
 Wnet chwałę zwycięstwa z Solimami zdobył,
 Których w walce, a była najstraszniejsza, pobił.
 W trzecim zaś boju zgromił Amazonki srodze. 195
 Gdy wracał, król zasadzki robił mu na drodze,
 Najprzedniejszego z Lików na czatach dał męża;
 Lecz i tych Bellerofont szczęśliwie zwycięża,
 Zbici wszyscy i żaden nie wrócił do domu.
 Więc uznawszy w nim boską krew z tego pogromu,
 Zatrzymał go u siebie, dał córkę za żonę 201
 I na pół z nim królewską podzielił koronę;
 Przez Lików mu najlepsza ziemia wydzielona,
 Równie w zboże obfita, jak i winne grona.
 Z tego małżeństwa wyszło na świat troje dzieci: 205
 Laodamija, Izandr i Hippoloch trzeci.
 Córy wdzięki zachwyciły Dzeusa samego,
 Spłodził z niej Sarpedona, towarzysza mego.
 Lecz gdy na bohatera taka przyszła dola,
 Że był niemiły bogom, przez Alejskie pola, 210
 Bojąc się ludzkich śladów, biegał niespokojny.

Izandra zabił Ares, wciąż niesyty wojny,
 Gdy walkę z Solimami stoczył rycerz śmiały.
 Leodamija legła z Artemidy strzały.
 Sam więc Hippoloch został, który mi dał życie. 215
 Ten, pomny i o swoim, i przodków zaszczycie,
 Zlecał mi usilnie, że gdy będę pod Troją,
 Bym się nad innych wślawiał przez waleczność moją
 I ojców krwi nie kaził, z których wśród Efiry
 I Licyi największe były bohaterzy. 220
 Oto krew, oto przodki, z nich jestem zrodzony.”
 Tymi słowy niezmiernie Tydyd ucieszony,
 Zatknąwszy w ziemi dzidę okutą żelazem,
 Do syna Hippolocha tym rzecze wyrazem: 224
 „Wiedz, Glauku, że nas dawna złączyła gościnność:
 Ojneus dla dziada twego wyrządził uczynność
 W domu przez dni dwadzieścia, a Ojneus mi dziadem.
 Związali się wzajemnym przyjaźni zakładem:
 Bellerofont dał kielich Ojneusowi złoty,
 A ten pas purpurowy precudnej roboty; 230
 W domum go schował, idąc w Aresa potrzeby.
 Dziecięciem byłem, gdy Tydej poszedł pod Teby,
 Wyprawa sławna śmiercią bohaterów wielu.
 Więc w Argos ty masz gościa we mnie, przyjacielu,
 Ja, gdy w Licyi kiedy stanę, mam go w tobie. 235
 Nie przystoi nam bronią walczyć przeciw sobie.
 Dość ofiar w sprzymierzeńców i Trojan szeregu,
 Których mi bóg nasunie lub doścignę w biegu.
 I ty na innych Greków twoim bij dzirytem,
 Ich zwalczając, rycerskim okryj się zaszczytem. 240
 Teraz zamieńmy zbroję i tymi zakłady
 Utwierdźmy zawiązaną przyjaźń między dziady.”
 Tak się więc rozmówiwszy, z wozu zeskoczyli,
 Podali sobie ręce, przyjaźń zatwierdzili,
 I od przodków przesłane miłe imię gości; 245
 A Kronid natchnął w Glauka tyle wspaniałości,
 Że zbroję złotą, ceny stu wołów, dał z chęcią
 Za zbroję z miedzi, kupną wołami dziewięcią.
 Gdy pod bukiem i Bramą Skajską Hektor stanie,
 Biegną naprzeciw córki trojańskie i panie, 250
 Wszystkie wypytując się troskliwymi głosem
 O synów, braci, mężów i przyjaciół losy.
 On porządną modlitwą błagać każe bogi,
 Gdyż nad wieloma wisi śmierci wyrok srogi.

A gdy do królewskiego przyszedł Hektor dachu 255
 Przez wysokie przedsionki wspaniałego gmachu,
 Gdzie pięćdziesiąt małżeńskich było izb osobnych,
 Z marmuru wystawionych, przedziwnie ozdobnych,
 W których królewskie syny spały i ich żony,
 I gdzie dwanaście było izb z przeciwnej strony, 260
 W których z żonami zięcie mieszkały Pryjama -
 Przychodzącemu drogę zaszła matka sama,
 Idąc do najpiękniejszej z córek, Laodyki:
 „Synu, dlaczego w polu zostawiwszy szyki -
 Mówi, ściskając w rękę - idziesz z bojowiska? 265
 Pewnie was Grecy, naród przeklęty, uciska,
 Pewnie o mury same ocierają bronie.
 Ty przyszedłeś do Dzeusa podnieść z zamku dłońie.
 Zatrzymaj się tu chwilę, przyniosę ci wina.
 Wpierw poświęć jego krople dla Kronosa syna, 270
 A potem sam się napij. Wino moc natęża,
 Wino, zmordowanego pracą, krzepi męża.
 Kochany mój Hektorze, jakże znosisz wiele,
 Bijąc się za ojczyznę, za obywatela!
 „Nie przynoś, matko, wina. Moc tego napoju - 275
 Rzekł Hektor - mogłaby mnie osłabić do boju.
 Nie obmywszy rąk wodą, nie dotknę się czary,
 A uczynić Dzeusowi nie mogę ofiary
 I nie godzi się, kiedym cały krwią zbroczony.
 Lecz ty, najszanowniejsze wezwawszy matrony, 280
 Zasłonę, która wszystkich zbiorów jest ozdobą,
 Najpiękniejszą, największą, zabierz, matko, z sobą
 I złóż ją na kolanach błękitnej bogini;
 A również ślub uczynisz zabić w jej świątyni
 Dwanaście rocznych cielic i jarzmem nie tkniętych, 285
 Jeśli się zlitowawszy murów Troi świątych
 I żon, i drobnych dzieci, i słabych mieszkańców,
 Oddali Dyjomeda od trojańskich szańców.
 On wszędzie postrach szerzy, on bije bez przerwy.
 śpiesz, matko, do świętego kościoła Ateny, 290
 Ja tymczasem Parysa wezwać w pole idę;
 Jeśli brata posłucha, pozna swą ohydę.
 Oby natychmiast zginął on i jego zbrodnia!
 Na klęski Troi wyszła ta zgubna pochodnia,
 Na Pryjama i synów jego zatracenie. 295
 Gdyby go dzisiaj czarne ogarnęły cienie,
 Zapomniałbym ścierpianych nieszczęść przez czas długi.”

Poszła matka do domu, rozesłała sługi,
Aby najszacowniejsze zwołały matrony.
Sama idzie do miejsca, w którym jej zasłony, 300
Kadzidłem obsypane, miały przechowanie;
Wykonane zostały przez sydońskie panie.
Parys je wywiózł z tego bogatego miasta,
Gdy z Grecyi powracał, a przy nim niewiasta
Sławna urodą, boska płynęła Helena. 305
Z tych jedną, różnofarbną, której pierwsza cena,
świecąca na kształt gwiazdy, spośród innych bierze
I niesie dla błękitnej Pallady w ofierze.
Liczne ją otaczają matrony dokoła,
Gdy przyszły do świętego na zamku kościoła, 310
Antenora małżonka, poważna Teano,
Ją bowiem w Troi ksienią Ateny obrano,
Otwiera drzwi świątyni. One ręce wnoszą
I o litość bogini smutnym głosem proszą.
Teano, odebrawszy dar z ręki królowy 315
I kładąc u stóp bóstwa, tymi wzywa słowa:
„Pallado, twą opieką Troja się zaszczyca,
Niechże oszczep Tydyda twa złamie prawica,
Niechaj przed Skajską Bramą zgubny cios odbierze.
My ci zabijem cielic dwanaście w ofierze, 320
Rocznych, jarzmem nie tkniętych, ale też błagamy,
O litość dla dzieci, matek i wszystkie Trojany.”
Tak się modlą matrony, śluby czyniąc święte,
Lecz na ich głosy ucho bogini zamknięte.
Tymczasem poszedł Hektor do Parysa dachu. 325
Sam Parys kształt wymyślił wspaniałego gmachu;
W nim sztuka budownicza biegłych mężów słynie,
Jacy się znajdowali w trojańskiej krainie;
Dla Parysa i jego prześlicznej małżonki
Wznieśli pałac na zamku, z pięknymi przedsionki, 330
Przyległy do Hektora i Pryjama ściany.
Wszedł Hektor, w ręku długi miał oszczep miedziany,
Błyszczą ostrze, złotym objęte pierścieniem.
Znajduje brata swego pod domowym cieniem;
Gotował się bohater do Aresa sztuki, 335
Miał w ręku tarczę, pancerz i wygięte łuki.
Helenę otaczało niewiast grono liczne,
Ona im rozdzielała roboty prześliczne.
Do niego gniewnym słowem rzekł obrońca Troi:
„Durny człeczce, czyż teraz warzyć gniew przystoi, 340

Gdy pod murami miasta wojska nasze giną?
 Tyś jest wojny, tyś wszystkich klęsk Troi przyczyną.
 Sam byś tych łajał, co by bitwy unikali.
 Wyjdź czym prędzej z tych murów, zanim je ogień spali.”

A Parys: „Znam, Hektorze, prawdę w tym wyrzucie,
 Lecz posłuchaj, a moje wynurzę ci czucie. 346
 Nie przez gniew przeciw ziomkom opuściłem pole,
 Ale w cichości gorzkie chciałem strawić bóle.
 Teraz mnie żona słodkim namawia wyrazem,
 Bym wyszedł na plac, szczęścia doświadczył żelazem.
 I sam dość mam ochoty, będąc przeświadczony, 351
 Że zwycięstwo na różne przechyla się strony.
 Zaczekaj więc, aż zbroję na sobie zawieszę,
 Lub idź, a ja za tobą nie bawiąc pośpieszę.”

Nic Hektor nie rzekł na to, kiedy urodziwa 355
 Słodkimi się wyrazy Helena odzywa:
 „Szwagrze tej, co was gubi, co zbrodnią zhańbiona,
 Oby wprzód, skorom wyszła z mojej matki łona,
 Nagły mnie porwał wicher i rozbił o skały
 Albo morze szumnymi pochłonęło wały, 360
 Zanim, nędzna, na takie puściła się kroki.
 Lecz gdy mi przeznaczyły inaczej wyroki,
 Czemuż mnie nie złączyło z człowiekiem zameście
 Czuję na wyrzut ludzki, na własne nieszczęście?
 Ten jest niestały, taki będzie w przyszłe lata, 365
 Zwykła go więc nie minie płocności zapłata.
 Lecz wejdź, szwagrze, i usiądź chwilę, zbawco ludu,
 Bo ty jeden tak wiele podejmujesz trudu
 Dla występku Parysa i mojej niesławy.
 Jakiż to los przeznaczył nam Dzeus niełaskawy! 370
 W przyszłości będzie nasze przysłowiem zhańbienie.”

„Nie namawiaj mnie siedzieć - rzecze wódz Helenie -
 Słodki teraz twój wyraz, lecz mnie nie porusza.
 Stań na czele Trojan goreje mi dusza,
 Czekają oni wsparcia mojego oręza. 375
 Ty staraj się, Heleno, twego zagrzać męża,
 Ażeby z serca gnuśność wyrzucił nikczemną;
 I zanim z miasta wyjdę, niech się złączy ze mną.
 Ja na chwilę odwiedzę domowe pokoje,
 Chcę ujrzeć sługi, żonę oraz dziecię moje, 380
 Bo, czy zdrowy powrócę z pola, nie zgadnę,
 Czy też pod Achajów bronią trupem padnę.”

Tak bohater na prośbę Heleny się wzbrania

I zaraz do swojego przychodzi mieszkania,
 Lecz kochanej nie znalazł w domu Andromachy. 385
 Ona bowiem, królewskie opuściwszy gmachy,
 Poszła na wieżę, z nią syn i służąca jedna,
 Gdzie jękami i płaczem trapiła się biedna.
 Nie widząc w domu żony, Hektor, miły Bogu,
 Pyta się swych służebnic, stanąwszy u progu: 390
 „Gdzie jest żona, wiernymi powiedzcie mi słowy.
 Czy do którejś z sióstr poszła, czy też do bratowy?
 Czyli do zagniewanej Ateny świątyni,
 Gdzie zatrwożona Troja do niej modły czyni?”
 A na to sługa rzecze, nie wątpiąca w wierze: 395
 „Panie, skoro ci prawdę mam powiedzieć szczerze,
 Ni do sióstr, ni bratowych, ni też do świątyni
 Nie poszła, gdzie strwożona Troja modły czyni.
 Na ilijońską wieżę niosła krok skwapliwy,
 Słyszając, że Trojan cisną orężem Argiwy. 400
 Tam, podobna odeszłej od siebie kobiecie,
 Pobiegła, za nią mamka małe niosąc dziecko.”
 Taką słyszając odpowiedź wiernej służebnicy,
 Przebiega Hektor długość obszernej ulicy.
 Gdy przeszedłszy przez miasto był pod Skajską Bramą
 I w pole trzeba było iść drogą tąż samą, 406
 Tam bogata posażna zabiega mu żona,
 Andromacha, córa wielkiego Etyjona,
 Który dziedziczył Tebę lasami pokryte,
 Nad Kyliki trzymając berło znakomite. 410
 Tę więc poślubił Hektor, mąż chwalebny.
 Bieży naprzeciw męża; na rękach służebny
 Syn maleńki, jednak, jak wschodzące zorze.
 Tyś go Skamandrem zacny nazywał Hektorze,
 Inni Astyjanaktem; sam bowiem do zgonu 415
 Ochraniał wielki Hektor mury Ilijonu.
 Patrząc rycerz na syna uśmiechnął się skrycie;
 Andromacha zaś, przed nim lży lejąc obficie,
 Bierze za ręce męża i tak mówić zaczyna:
 „Mężu, męstwo twe to twoja zguba jedyna. 420
 Nie masz żadnej litości nad dziecięcą głową
 Ni nade mną, o biedną, wkrótce twoją wdową.
 Na jednego Achaje wszystkie złączą siły
 I odbiorą ci życie. Ach, mój mężu miły,
 Jeżeli cię mam stracić, obym legła w grobie! 425
 Nie odczuwam już żadnej pociechy przy tobie;

Smutki mnie gnębić będą aż do dni ostatka.
 Zginął ojciec, kochana zginęła mi matka;
 Ojca zabił Achilles, gdy Tebę w perzynę
 Obrócił, silną moźnych Kylików dziedzinę, 430
 Tam spotkała ostatnia Etyjona dola.
 Jednak zbroi nie złupił, szanując w nim króla,
 Ale ją z ciałem spalił, usypał grób, który
 Okryły drzewem nimfy, pana niebios córy.
 Siedmiu braci, rodzeństwa zaszczyt i kochanie, 435
 Wszystkich w jednym dniu posłał w podziemne otchłanie,
 Kiedy paśli na górach liczne ojca woły.
 Matkę, z nim berło w Tebe dziedziczącą społy,
 Tu z sobą przyprowadził, razem z innym łupem,
 Później na wolność puścił za drogim okupem. 440
 Ale bogini lasów na nią się uparła
 I w domu ojca życie strzałami wydarła.
 Tyś mi ojcem, tyś matką, kochany Hektorze,
 Tyś mi bratem, ty mężem w dni kwitnących porze.
 Zostań tu, zbyt rycerską nie unosi się cnotą, 445
 Nie zostawiaj mnie wdową, a syna sierotą.
 Wstrzymaj wojska pod gajem; rada ta nie zdrożna,
 Stamtąd bowiem najłatwiej na mur wstąpić można.
 Trzykroć już doświadczeni danajscy wodzowie,
 Atrydzi, Idomenej, Tydyt, Ajasowie; 450
 Czy oni tam z jakiego wieszczka rady przyszli,
 Czy też ich przyprowadził własnej zapęd myśli?”
 Na to Hektor, największy wódz na krwawe boje:
 „Kochana Andromacho, czuję żale twoje,
 Lecz głosy wszystkich Trojan wnet by mnie przebodły,
 Gdybym się z dała boju chronił, jak mąż podły. 456
 Nie, nie może się serce moje upośledzać,
 Chcę najzwawsze Trojany do boju wyprzedzać,
 Moją i ojca chwałę utrzymać przykładnie.
 Wiem ja, że przyjdzie ten czas, kiedy Troja padnie, 460
 Kiedy wielkiego ludu wielki król poleże,
 A z nim zginą trojańscy, straszni dzidą męże.
 Ale nie tak się lękam trojańskiej zagłady,
 Nie tak matki Hekabe i Pryjama taty
 Ani kochanych braci, choć nieprzyjaciele 465
 Rycerskich dusz na placu położą tak wiele,
 Jako nad stanem twoim serce mi się krwawi,
 Gdy cię weźmie wódz grecki, wolności pozbawi.
 Pod groźną panią nędzne będziesz życie wiodła,

Z Mesei nosić wodę lub Hypery źródła: 470
 Tak twardy zgotowany los dla królów córy.
 Wtenczas, widząc płaczącą, rzeknie z Greków który:
 <Oto żona Hektora, co niegdyś pod Troją
 Pierwszych mężów wyprzedzał walecznością swoją!>
 Czym obudzi ból w sercu i męża żądanie, 475
 Który by cię w tak smutnym poratował stanie.
 Lecz wpierw niech padnę trupem, niż ujrzę twe płacze,
 Niż twe jęki usłyszę lub więzy zobaczę.”
 Rzekł i wyciąga ręce do swojego syna;
 Krzycząc, na mamki łonie tuli się dziecina, 480
 Ojca się kochanego przeląkłszy widoku:
 Tak miedź błyszcząca straszna niemowlęcia oku
 I pióra, co się wznoszą na wierzchu przyłbice.
 Uśmiechnęli się z takiej bojaźni rodzice.
 Zaraz Hektor zdjął szyszak, który syna trwożył, 485
 I błyszczące nakrycie na ziemi położył,
 A dawszy słodkie dziecku swemu całowanie
 I kołysząc go lekko, bogów prosi za nie:
 „O Dzeusie i bogowie! Niech przy waszym względzie
 Syn mój między Trojany sławny jak i ja będzie, 490
 Niechaj z odwagą berło swych dziadów dziedziczy.
 Gdy wróci z boju, pełen zwycięskiej zdobyczy,
 Niechaj wtenczas ktoś powie: on ojca przechodzi.
 Niech się tym słowem matce uradować godzi.”
 To rzekł i syna oddał swojej młodej żonie; 495
 Ta z płacziwym uśmiechem ściska go na łonie.
 Widok taki wskroś serce Hektora przeszywa,
 Zatem głaszcze jej rękę i tak się odzywa:
 „Niech cię, najmilsza żono, los mój tak nie boli,
 Nikt mi życia nie weźmie bez wyroku woli. 500
 Od losu zaś Mojr żaden człek się nie wybiega,
 Równie im bohater, i gnuśnik podlega.
 Wróc do domu, weź w ręce kądziel i wrzeciono,
 Pilnuj robót służebnic, ukochana żono.
 O wojnie Ilijonu męża niechaj pomną, 505
 A najszczególniej Hektor.” Rzekł i wraz ogromną
 Przyłbicę bierze z ziemi i kładzie na głowie.
 Andromacha powraca po smutnej rozmowie,
 Ale biedna za każdym ogląda się krokiem
 I rześnistym oblewa lica łez potokiem. 510
 Skoro weszła w ozdobne Hektora pokoje,
 Zastała zgromadzone służebnice swoje.

Przejmują smutek, we łzach gdy panią obaczą, Żyjącego Hektora rzewnie w domu płaczą, Bo się nie spodziewały, żeby przed Argiwy	515
I Parys dłużej w swoim pałacu nie siedzi, Ale ubrany w zbroję z błyskającej miedzi, Idzie; że szybki w nogach, wielce ufa sobie.	
Jak wypasły koń, długo trzymany przy żłobie, Zerwawszy uwiązanie, bieży, piasek miecie, I przywykły się kapać w przeźroczyściej rzece,	520
Pyszny swoją pięknnością, leci, dumnie płasa, Głowę do góry wznosi, a grzywą potrząsa I pędzi na znajome sobie klacz pastwiska -	525
Tak Parys w świetnej zbroi, co wkoło blask ciska Jak słońce, z pergamskiego zamku prędko śpieszy I dumną myśl przyszłymi tryumfami cieszy.	
W tym samym właśnie miejscu i w tej samej porze, Gdzie się z żoną rozłączył, stanął przy Hektorze.	530
„Bracie - piękny rzekł Parys - mozem się zabawił I nie dość prędko według rozkazania stawil?”	
Hektor na to: „Ktokolwiek zdrowo sądzi rzeczy, Ten ci do dzieł rycerskich zdolności nie przeczy.	535
Masz serce, ale z własnej opuszczasz się woli I gnuśności poddajesz, a mnie dusza boli, Gdy słyszę Trojan srodze szarpiących twą sławę, Którzy tyle przez twoją muszą cierpieć sprawę.	
Ale się łatwo z sobą pogodzimy w tej mierze, Gdy bogom nieśmiertelnym przy świętej ofierze Czarę z winem poświęcić Kronid da życzliwy, Skoro dumne od Troi odpędzimy Argiwy.”	540